

Skandale artystyczne

Autor tekstu: **Paweł Jankiewicz**

Tak czy owak mamy skandal na miarę ocenzurowania fresków Michała Anioła przez domalowanie postaciom w Sykstyнії różowej bielizny. Wiadomo, czym się to skończy – Syrenką i Nike w biustonoszach oraz koniem pod księciem Poniatowskim w kalesonach.

Marcin Wolski [1]

Niniejszy tekst jest przeglądem mających miejsce w Polsce po 1989 r. skandali związanych ze sztuką, a czasem również z szerzej pojętą kulturą wizualną. Uważam, że uświadomienie sobie, co w tej dziedzinie bulwersuje społeczeństwo, pozwala na sformułowanie pewnych wniosków istotnych np. dla socjologii prawa. Pokazuje, jakie są tabu, których przekroczenie uważane jest za wystarczający powód żądania prawnej ingerencji w swobodę wypowiedzi. Warte namysłu są też częste polityczne inspiracje afer wokół sztuki. Rodzi to pytania, czy w neutralnym światopoglądowo państwie autorytet urzędu może być angażowany w reglamentowanie twórczości artystycznej; jaką postawę wobec sztuki kontrowersyjnej powinna przyjmować władza, by wyeliminowane zostało zagrożenie quasi-cenzurą (i autocenzurą); a także jaki wpływ mają ingerencje w swobodę artystycznej wypowiedzi na prestiż prawa.

Nie wszystkie wymienione tu skandale dotyczą sztuki. Nie wszystkim skandalizującym zjawiskom można by było przypisać etos sztuki. Oburzenie wywoływały też np. wystawy fotografii nie mające pretensji artystycznych, film dokumentalny, reklamy. Jest to działalność mieszcząca się w szeroko pojętej kulturze wizualnej. Czasem prowokacyjny okazywał się tekst – tytuł, komentarz, dialog. Ze względu jednak na podszywanie się współczesnej sztuki pod inne zjawiska tej kultury, wykorzystywanie przez nią rozmaitych przestrzeni publicznych, płynnej granicy dzielącej projektanta czy fotografa od artysty, a także dość powszechne przekonanie, że sztuka jednak nie działa na uprzywilejowanych zasadach – zdecydowałem się dokonać takiego zestawienia. Myślę, że pomoże ono zrozumieć, co społeczeństwo po 1989 r. sądziło o tym, co sztuce „wolno” a czego „nie wolno”. Szczególną uwagę warto zwrócić na kwestie związane ze zjawiskami dziejącymi się „na pograniczu prawa”. Mam tu na myśli przede wszystkim interwencje polityków (zwłaszcza sprawujących określone funkcje publiczne) oraz postawę urzędników (zarówno władzy centralnej jak i samorządowej). Rodzą one pytanie, czy są to działania zgodne ze standardami demokratycznego państwa prawa. W przeglądzie tym pominąłem większość tych przypadków „artystycznych skandali”, gdy dyrektorzy placówek artystycznych dokonali cenzury prewencyjnej – pod naciskami lub „na wszelki wypadek” – ze względu na przewidywane restrykcje (odebranie dotacji, zamykanie galerii, odwoływanie ze stanowisk). Znamienne, że często powoływali się na „dobro instytucji” (równocześnie przepraszając środowisko twórcze), rzadziej na jakość artystyczną „zdejmowanych” dzieł. Najrzadziej pojawiały się argumenty natury moralnej [2]. Przypadki autocenzury artystów, jakkolwiek możliwe do udokumentowania, często mające rezonans w prasie (głównie artystycznej) [3] i interesujące np. z punktu zainteresowania socjologii prawa [4], również nie zostały uwzględnione. W takich przypadkach bowiem skandalizujące dzieło zostało zaledwie pomyślane, a ujawniona została tylko jego koncepcja.

Rok 1993 i Katarzyna Kozyra

Beata Maciejewska w artykule *Raport o cenzurze* stwierdza: "Początki nowej epoki cenzury w sztuce polskiej datują się na czerwiec 1993 r., gdy Katarzyna Kozyra, studentka pracowni Grzegorza Kowalskiego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie wystawiła swoją dyplomową pracę *Piramida zwierząt*. Inspirowana bajką braci Grimm, składała się z ustawionych na sobie wypchanych zwierząt: konia, psa, kota i koguta oraz realistycznego filmu z rzeźni, przedstawiającego proces uśmiercania konia.

Adam Myjak zwołał nadzwyczajną Radę Wydziału, a urzędnicy departamentu edukacji kulturalnej w Ministerstwie Kultury i Sztuki zasugerowali mu, by określił „zasady wolności ekspresji artystycznej” (...) Kozyra stała się ucieleśnieniem amoralności sztuki współczesnej, a sama sztuka dostała na cenzurowane” [5].

Kontrowersje, jakie wzbudziła ta praca uważa się za początek dyskusji o moralności w sztuce, która to dyskusja w latach 90. miała inny charakter, niż dotychczasowe rozważania na temat związków etyki i estetyki i była w dużym stopniu spowodowana zetknięciem się społeczeństwa polskiego z kulturą masową. Społeczeństwu przypomniawszy się również możliwość prawnej ingerencji w działania artystyczne. Oprócz licznych głosów oburzenia dochodzących z mediów, symptomatyczna była reakcja Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, które protestowało przeciwko pokazaniu rzeźby i towarzyszącego jej filmu. Przy okazji gdańskiej wystawy w 1999 r. Towarzystwo pikietowało przed galerią i wezwało policję, która jednak nie interweniowała. Złożone przez Sekretarza Zarządu Głównego TOZ zawiadomienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa (z powołaniem na ustawę o ochronie zwierząt z 1997 r. i uzasadnieniem, że „pokazywanie śmierci konia jest niehumanitarne i uwłacza jego godności” i że film „może być lekcją instruktażową dla satanistów”) zostało oddalone, ponieważ przestępstwo (zabicie konia) uległo przedawnieniu.

Do Katarzyny Kozyry przyłączyła się opinia skandalistki. Inne jej prace, które budziły kontrowersje, to między innymi *Więzy krwi* (1995 r.), *Łaźnia* (1997 r.) i *Łaźnia męska* (1999 r.). Pierwsza z wymienionych prac była związana z tematem cierpień kobiet w wojnie na Bałkanach i przedstawiała fotografie nagiej artystki i jej siostry na tle znaków czerwonego krzyża i czerwonego półksiężyca. Zdjęcia w formie billboardów prezentowała Galeria Zewnętrzna AMS. Argumenty przeciw pracy padały między innymi ze strony posła AWS Antoniego Szymańskiego (wykorzystanie symboli „może służyć ich spowszednieniu”), posłanki AWS — przewodniczącej Komitetu Radnych Przeciwko Moralnej Deprawacji — Joanny Fabisiak (organizowała społeczne komitety do zamalowywania plakatu), Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, Rzecznika Episkopatu o. Adama Schulza („plakat ten nie wyraża zamierzeń autorki, w dodatku nadużywa symboli dwóch wielkich religii w sposób niesmaczny, z brakiem wyczucia kultury i wrażliwości”), prezydent Gdańska Paweł Adamowicz („w sferze publicznej taka twórczość się nie mieści”). 17.5.1999 r. wojewoda łódzki Michał Kasiński skierował do prokuratury wnioski o podjęcie działań w celu zapobieżenia przestępstwu polegającemu na znieważaniu symboli religijnych.

Prace *Łaźnia* i *Łaźnia męska* (wyróżnienie w Międzynarodowym Biennale Sztuki w Wenecji) przedstawiające osoby sfilmowane bez ich wiedzy w publicznych łaźniach miejskich, wywołały m.in. dyskusję o naruszaniu prawa do prywatności.

Po *Piramidzie zwierząt* skandali ze sztuką w tle zaczęło pojawiać się coraz więcej.

Rok 1994

Brzemienna w skutki okazała się okładka tygodnika „Wprost” 21.8.1994 r., przedstawiająca Matkę Boską Częstochowską z Dzieciątkiem — oboje w maskach przeciwigazowych (nawiązanie do problemów z ochroną środowiska). Po proteście przeora jasnogórskiego, zawiadomienie o przestępstwie złożyła psycholog z Warszawy T. Dubowska, a ostatecznie wpłynęło ponad pół tysiąca podobnych zawiadomień.

Prokurator po przesłuchaniu redaktora naczelnego uznał, iż skarżący nie zrozumieli intencji publikacji i sprawę umorzył. Ostatecznie sprawa trafiła do Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu, która w decyzji z 18.4.1997 r. uznała oczywistą bezzasadność skargi Dubowskiej i Tomasza Skupa przeciwko Polsce. Zarazem Komisja przypomniawszy, że członkowie wspólnoty religijnej muszą tolerować negowanie przez inne osoby ich przekonań, a nawet rozpowszechnianie poglądów wrogich ich wierze. Prawo do wolności od ingerencji w swobodę przekonań nie zawsze i nie we wszystkich okolicznościach zakłada prawo do zainicjowania postępowania przeciwko osobom, które obrażają wrażliwość jednostki lub grupy ludzi.

Rok 1999

W kwietniu 1999 r. [8], grupa radnych AWS (m.in. Joanna Fabisiak i Julia Pitera) domagała się zdjęcia z afisza przedstawienia *Shopping and fucking* Marka Ravenhilla w Teatrze Rozmaitości w Warszawie — z powodu nadmiernej liczby wulgaryzmów w tekście dramatu oraz wielu nieobyczajnych sytuacji. Padły groźby odebrania dotacji.

Komisja do spraw rodziny gdyńskiej Rady Miasta protestowała głosami radnych AWS przeciwko mającej się odbyć w listopadzie 1999 r. realizacji klasycznego musicalu *Hair* Galta MacDermota w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Według protestujących przedstawienie propaguje zażywanie narkotyków i wolny seks, a zatem jest nieobyczajne. Wiceprzewodniczący rady

Andrzej Czaplicki określił musical jako „moralnie dwuznaczny”. Radni wnioskowali, aby w przyszłości dotację dla Teatru Muzycznego przeznaczać na konkretne tytuły. Spektakl okazał się sukcesem frekwencyjnym [9].

Rok 2000

W listopadzie 2000 r. burmistrz Kłodzka Zbigniew Biernacki zażądał wycofania z programu Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Zderzenie, spektaklu *Judasze* poznańskiego Teatru Strefa Ciszy. Uznał bowiem tytuł spektaklu za prowokację i zakazuje pokazywania go na kłodzkim rynku w dniu sesji rady miejskiej, mimo że w przedstawieniu nie chodzi o zdrajców, ale o wizjery w drzwiach i o podglądanie. W konsekwencji odwołany został cały festiwal, ale po fali krytyki prasowej Strefa Ciszy zagrała jednak spektakl, choć już nie w ramach festiwalu [10].

Pod koniec listopada aktor Daniel Olbrychski w towarzystwie reporterów telewizyjnych wkroczył do Narodowej Galerii Sztuki Zachęta i cięciami szabli niszczy część wystawionej tam pracy Piotra Ukłańskiego *Naziści*, w tym swoje zdjęcie. Wystawa składała się z fotografii aktorów grających hitlerowskich żołnierzy. Minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski nakazał dyrektorce Andzie Rottenberg wyeliminować portrety polskich aktorów i opatrzyć całość stosownym komentarzem. W obronie przed cenzurą Ukłański zdecydował się zamknąć ekspozycję [11].

Kolejna afera w Zachęcie miała miejsce w grudniu, na wystawie jubileuszowej z okazji stulecia galerii. Problematyczną okazała się rzeźba Maurizia Cattelana *Dziewiąta godzina*, przedstawiająca Jana Pawła II przygniecionego meteorytem. Dziennikarz Wojciech Cejrowski usiłował przykryć figurę papieża prześcieradłem, a posłanka Halina Nowina Konopka (Koło Poselskie Porozumienie Polskie) i poseł Witold Tomczak (Liga Polskich Rodzin) uszkodzili instalację, usuwając meteoryt przygniatający postać papieża [12].

Rok 2000 skończył się skandalizującą *Konopielką* Edwarda Redlińskiego w adaptacji i reżyserii Piotra Ziniewicza, graną w Teatrze im. A. Węgierki w Białymstoku. Wzbudziła ona protesty miejscowych kół katolickich z powodu finałowej sceny (nieobecnej w pierwowzorze) ścięcia kosą głowy drewnianej figurze Chrystusa przy równoczesnym wykrzyczeniu przez grającego Kaziuka aktora słów: „Nie ma już świętości!”. Zarzucano przedstawieniu szyderstwa z tradycji religijnej i promocję satanizmu. Protesty poskutkowały jednak wzrostem popularności inscenizacji [13].

Rok 2001

W 2001 r. znowu oburzał *Shopping and fucking Ravenhilla*. Poznański radny Krzysztof Mączkowski (AWS — ZChN) określił przedstawienie jako orgię homoseksualną i zażądał odwołania ze stanowiska dyrektorów Teatru Polskiego w Poznaniu: Pawła Wodzińskiego i Pawła Łysakowa — za wprowadzenie wulgarnego i skandalizującego repertuaru. Sprzeciw wzbudziła również wystawiona przez ten teatr *4.48 Psychosis* Sarah Kane w reżyserii Grzegorza Jarzyny. Prasa protestowała przeciw castingowi na szczupłą kobietę pomiędzy 60. a 80. rokiem życia, którego zwyciężczyni miała pojawić się w jednej ze scen nago. W konsekwencji również radny Michał Grześ (AWS) zażądał odwołania dyrektorów [14].

21.1.2001 r. miał początek najbardziej spektakularny polski skandal wokół sztuki po 1989 roku. Dotyczył on instalacji *Pasja* gdańskiej artystki Doroty Nieznalskiej. Praca, według artystki mająca być krytyką męskości, składała się z zapiętego w pętlę filmu przedstawiającego mężczyznę w siłowni oraz metalowego krzyża z wmontowaną fotografią męskich genitaliów. Po zobaczeniu instalacji w telewizji TVN, posłowie LPR Gertruda Szumska i Robert Strąk, interweniowali (już po zamknięciu ekspozycji) w Galerii Wyspa Progres Gdańsku. Sprawą zajęła się prokuratura. 18.7.2003 r. sąd uznał winę artystki i skazał ją na 6 miesięcy ograniczenia wolności przez wykonywanie prac społecznych. Wyrok został 22.4.2004 r. uchylony z powodu naruszenia prawa do obrony, a ponowny proces rozpoczął się 26 listopada tegoż roku. Do 13.12.2005 r. odbywa się 15 rozpraw. Od 2006 r. mają być przesłuchani świadkowie obrony — 18 osób. Specjalna komisja złożona z antropologów, historyków sztuki i socjologów oceni instalację Nieznalskiej pod kątem znanych im dzieł współczesnej sztuki zaangażowanej i katolickich prac ukazujących cierpienie i nagość ludzkiego ciała [15].

Również w styczniu wpłynęło do prokuratury w Warszawie inne oskarżenie o obrazę

uczuć religijnych — poprzez eksponowanie plakatu reklamowego Easy Net, przedstawiającego Świętego Mikołaja (dziadka w czerwonym kubraku, nie historycznego świętego — Mikołaja, biskupa Miry) goniącego roznegliżowaną dziewczynę. Obrażony wyjaśniał: „Nie zamierzam dociekać, jakie były intencje autorów obu wymienionych dzieł (...) Stwierdzam tylko, że jestem katolikiem, a wymienione plakaty zraniły moje uczucia religijne, których ochronę gwarantuje Art. 196 KK. Jeżeli prawo chroni przed nadużyciem nawet nazwy własne i znaki towarowe, to co dopiero mówić o bezceremonialnym (a zwłaszcza sugerującym niemoralność) odnoszeniu się do osób czczonych przez wiarę, którą wyznaje większość narodu” [16].

W oświadczeniu na forum Senatu 16.11.2001 r. senator Jan Szafraniec z LPR, którego uczucia religijne obraził „kabaret ukazujący wyskakującego z tabernakulum lewicowego polityka”, powołał się na przykłady państw islamskich, potrafiących lepiej „bronić swoich wartości”, których naruszenie sankcjonuje się karą śmierci. „Można różnie oceniać taką sankcję — mówił senator RP — ale podziwiam desperację w obronie uznawanych od wieków wartości religijnych” [17].

2001 r. to również protest przeciwko projekcji filmu *Dogma* Kevina Smitha. Protestowały organizacje religijne — tylko w krakowskiej prokuraturze ponad tysiąc osób złożyło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa obrazy uczuć religijnych. W wyniku przesłuchań stwierdzono, że spośród nich jedynie 12 osób film obejrzało. Biegli stwierdzili jednoznacznie, że film nie może być uznany za obraźliwy, gdyż podany był w formie żartu, bez odniesień do rzeczywistych obiektów kultu. Twórcy na początku filmu zastrzegali: „Nie bierzcie tego filmu serio i pamiętajcie, Bóg też ma poczucie humoru. Inaczej nie stworzył by dziobaka” [18].

Obraza uczuć religijnych była również efektem pokazu mody prezentowanego w Londynie, na którym modelki miały na sobie stroje z kompozycjami utkanyymi z motywów religijnych, także z postaciami Maryi i Jezusa. Projektantem był Polak Arkadiusz Weremczuk, a jedną z modelek aktorka Magdalena Mielcarz. Posłanka LPR, Zofia Krasicka-Domka, złożyła wówczas na sejmowej trybunie (oświadczenie z 21.11.2001) ubolewanie z tego powodu: "(...) zgłaszamy ubolewanie w związku z występem aktorki Magdaleny Mielcarz, która wystąpiła jako modelka w profanującym symbole religijne pokazie mody w Londynie autorstwa Arkadiusza Weremczuka. U tych, którzy oglądali film *Quo vadis*, budzi zdziwienie fakt, że pani Magdalena Mielcarz, po kreowaniu postaci Ligii, a następnie po spotkaniu w Rzymie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, zdecydowała się wziąć udział jako modelka w skandalicznym londyńskim pokazie" [19].

Serię kontrowersji, związanych z odniesieniami religijnymi w sztuce w 2001 r., zamyka wystawa polskich artystów w Brukseli pod tytułem *Irreligia - morfologia nie-świętego w XX-wiecznej sztuce polskiej*. Ojcowie Paulini z Jasnej Góry złożyli list protestacyjny, oskarżając wystawę o bluźnierstwo, a w Brukseli sprzeciwiali się jej katolicki radni. Od jej zorganizowania odcięły się polskie instytucje kulturalne, zdymisjonowano jej kuratora — dyrektora galerii Królikarnia Kazimierza Piotrowskiego. Polaków najbardziej szokował obraz Adama Rzepeckiego z grupy Łódź Kaliska *Matka Boska z wąsami* (1983 r.). Belgów natomiast — *Biczowanie Chrystusa* Marka Sobczyka z 1987 r., który pokazuje Chrystusa biczowanego w obozie koncentracyjnym przez więźnia w pasiaku. Obok nich stoi żołnierz oprawca, u którego Belgowie dopatryli się arabskiego nakrycia głowy, co zostało zinterpretowane jednoznacznie — Żyd i Arab są oprawcami Chrystusa [20].

Rok 2002

Skandalizować może być również klasyka. Gdy dyrekcję Teatru im. A. Węgierki w Białymstoku na krótko objął Piotr Kowalewski, z afisza spadły — oprócz *Konopielki* — również m.in. mogąca się kojarzyć z sytuacją w białostockim teatrze *Awantura w Chioggi* Carla Goldoniego i *Moralność Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, obie w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza. Ta ostatnia dlatego, że zdaniem dyrektora „prowokuje młodych do seksu przedmałżeńskiego”. Z repertuaru Kowalewski usunął nawet autorskie *Jasełka* Piotra Ziniewicza, podczas których młody widz „zmuszony jest do obcowania z rozerotyżowaną i stanowczo zbyt atrakcyjną postacią diabła” w wykonaniu Justyny Godlewskiej [21].

Wyrokiem Sądu Najwyższego — Izba Cywilna z dnia 12.6.2002 r., oddalającym kasację, kończy się sprawa dotycząca właściciela firmy, która w Krakowie rozkleiła plakaty reklamujące film *Skandalista Larry Flint*. Plakat przedstawiał znajdującego się na tle kobiecych bioder nagiego mężczyznę z rozkrzyżowanymi rękami. Powód, Mirosław Lewandowski twierdził, że plakat naruszył jego dobra osobiste, gdyż mężczyzna kojarzył mu się z Jezusem Chrystusem, a

kobiece biodra z grzechem (wcześniej postępowanie karne prokuratura umorzyła, gdyż nie dopatrzyła się w plakacie realizacji znamion art. 196 k.k.). Sąd uznał, że rozwieszenie rzeczonych plakatów nie jest zachowaniem uniemożliwiającym albo utrudniającym wyznawanie lub praktykowanie wybranej religii (które stanowi naruszenie swobody sumienia — art. 23 k.c.) [22].

Rok 2003

Program 1 Telewizji Polskiej ocenzurował film Larsa von Triera *Idioci*. Mimo że film emitowano 10 minut po północy, wycięto wszystkie orgie seksualne bohaterów. Władysław Frączak, kierownik działu filmów i seriali w telewizyjnej Jedynce tłumaczył: „Unikamy zbyt dosłownych scen stosunku, genitaliów w akcji. Taka jest estetyka widza. Wersja okrojona nadawana jest zgodnie z prawem i za przyzwoleniem dystrybutora, autora i producenta”. Gutek Film, dystrybutor *Idiotów* w Polsce, utrzymuje jednak, że żadnej zgody na zmiany w filmie nie wyrażał [23].

W maju miał miejsce protest radnych LPR i działaczy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z Jeleniej Góry przeciwko obrazie uczuć religijnych spowodowanej wystawieniem *Snu pluskwy, czyli towarzysza Chrystusa* Tadeusza Słobodzianka w Teatrze Jeleniogórskim im. C. Norwida w reżyserii Krzysztofa Konopki. Kontrowersyjne było zestawienie słów „towarzysz Chrystus” z tytułu sztuki. W wyniku interwencji radnego Józefa Rypińskiego (bezpartyjny) u zastępcy prezydenta miasta zwinięty zostaje wielki transparent reklamujący spektakl. Konflikt łagodzi rozmowa protestujących z autorem dramatu i realizatorami - Słobodzianek postawił jednak warunek, że spotka się z urażonymi, dopiero gdy ci obejrzą inscenizację [24].

Instalacja prorektora poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych Piotra Kurki *Dostałem Pieska* powoduje zamknięcie wystawy *Pies w sztuce polskiej* w białostockiej galerii Arsenał (zaplanowanej na przełomie listopada i grudnia). Sporne dzieło to zawieszono na ścianie pudełko, w którym znajduje się podświetlony pies. Można go oglądać z przodu i z tyłu, a w tle umieszczono miniaturowe zdjęcia postaci księży. Beata Antypiuk, radna Ligi Polskich Rodzin, uznaje, że praca obraża jej uczucia religijne. Po tej interwencji Ryszard Tur, prezydent Białegostoku, prosi dyrektorkę galerii Monikę Szewczyk o usunięcie instalacji z ekspozycji. Artyści się nie zgadzają, więc wystawa zostaje zamknięta przed czasem [25].

Częstochowska prokuratura stwierdziła, że członkowie Narodowego Odrodzenia Polski nie obrazili prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, umieszczając jego wizerunek obok Adolfa Hitlera. Plakat NOP-u protestował przeciwko obecności polskich wojsk w Iraku. Gdy plakaty zawisły w centrum Częstochowy, policja wkroczyła do siedziby NOP i zarekwirowała plakaty oraz sprzęt komputerowy - uznała wówczas, że zestawienie ewidentnie znieważa prezydenta RP (grozi za to do trzech lat więzienia). Po przeanalizowaniu orzeczeń w podobnych sprawach Trybunału w Strasburgu oraz polskiego Sądu Najwyższego postępowanie umorzono [26].

Rok 2004

Kielecka styczniowa inscenizacja farsy Dave'a Freemana *Łóżko pełne cudzoziemców* w reżyserii Jerzego Bończaka, obraża uczucia posła PiS Przemysława Gosiewskiego, gdyż „jedna z aktorek ubrana była w habit zakonnicy, który z tyłu obnażał jej pośladki” [27].

1 lutego w wynajętym studiu krakowskiego oddziału Telewizji Polskiej odbyło się zamknięte dla szerszej publiczności i nietransmitowane na żywo nagranie koncertowego DVD norweskiej grupy blackmetalowej Gorgoth, zorganizowane przez Metal Mind Productions z Katowic. Afere wywołała scenografia, na której zespół wykorzystał zatknięte na pale łby baranie (zakupione uprzednio w rzeźni), pentagramy i przywiązane do krzyży nagie modelki umazane krwią. Po nagraniu kierownictwo telewizji zawiadomiło policję i prokuraturę, a z całego kraju spłynęły zawiadomienia od osób prywatnych i organizacji katolickich. Powoływano się w nich na „koncert telewizyjny, podczas którego pokazywano nagie kobiety na krzyżu, a po scenie biegały diabły”. W kilku zawiadomieniach wskazywano na wycinki prasowe, w innych pomyłono daty koncertu, co wskazuje, że osoby alarmujące nie były na nim obecne. W jednym z pism zawiadamiający domagał się zamknięcia muzycznego kanału telewizyjnego, podając, że właśnie w nim oglądał koncert, który obraził jego uczucia. 2.3.2005 r. w norweskim sądzie Bergen Tingrett rozpoczął się proces muzyków oskarżonych o obrazę uczuć religijnych i naruszenie praw zwierząt. Niezależnie od tego za obrazę uczuć ma odpowiedzieć szef Metal

Mindu Tomasz Dziubiński [28].

Pomocna dłoń i *Wybacz mi*, dwie prace Børre Larsena były pokazywane w połowie lutego w Warszawskiej Zachęcie na ekspozycji współczesnej sztuki Norwegii *W norweskim lesie*. Wzbudziły protesty Sylwestra Chruszcza, wiceprezesa zarządu głównego LPR. Bezskutecznie domagał się on usunięcia tych eksponatów z wystawy i ścigania przestępstwa. *Pomocna dłoń* przedstawiała postać Chrystusa pomagającego przy zwijaniu bawełny, *Wybacz mi* to taki sam Chrystus stojący obok rozbitej figurki Matki Boskiej [29].

2 września poseł LPR Andrzej Fedorowicz zniszczył długopisem, w asyście kamer telewizyjnych, instalację studenta poznańskiej ASP Radosława Szłagi, eksponowaną w galerii Arsenał w Białymstoku. Praca, która nawiązywała do zamkniętej w listopadzie 2003 r. ekspozycji *Pies w sztuce polskiej*, to psia buda z nieheblowanych desek, do której przyczepiono tabliczkę z napisem: „Cenzorus Wszechpolus. Bestia — nie głaskać!”. Fedorowicz uznał, że praca Szłagi „obraża ideę wszechpolskości”. Dodał również: „Jak w następnej kadencji przejmemy władzę, to takie osoby jak pani Szewczyk [dyrektorka galerii] odeślemy tam, gdzie ich miejsce”. Szłaga złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. W maju 2005 r. białostocka prokuratura wystąpiła o uchylenie Fedorowiczowi immunitetu, ale minister sprawiedliwości Andrzej Kalwas, zdecydował miesiąc później, że do tego nie dojdzie. Sprawa zostaje zawieszona do czasu, aż immunitet posła wygaśnie (we wrześniu 2005 r. Fedorowicz ponownie trafił do sejmu z listy LPR-u) [30].

We wrześniu LPR domagał się również wycofania z kin *Złego Wychowania* Pedro Almodóvara. Wiceprezes zarządu głównego partii Sylwester Chruszcz w piśmie do dystrybutora i do mediów wystosowuje pisać: „Wypowiadam się stanowczo przeciw prezentowanemu w filmie wypaczonemu obrazowi rzeczywistości społecznej, która nie stanowi normy ogólnie przyjętych zachowań. Propagowanie związków homoseksualnych za pomocą obrazu uważam za oburzające. Film jest prowokacją, która wykracza poza dobry smak i przeczy samej idei sztuki. (...) Sama zaś idea filmu ma za zadanie zdyskredytowanie Kościoła jako instytucji”. Dystrybutor, firma Gutek Film, oświadcza, że nie ugnie się pod naciskami politycznymi. Do protestów dołącza się dolnośląski oddział Młodzieży Wszechpolskiej, którego prezes Kamil Kaliciński zapowiada pikietę [31].

Plakat Natalii LL do październikowej wystawy *Podsumowania* w Galerii Bielskiej BWA spowodował protest Józefa Heczki, radnego z Bielska-Białej z formacji Razem Polsce („jeżeli autorka na zdjęciu nie ma pod sukienką majtek, nie należy dofinansowywać jej katalogu”) [32].

Rok 2005

W marcu 2005 r. pojawiła się na rynku najnowsza książka noblisty Gabriela Garcíi Márqueza *Rzecz o moich smutnych dziwkach* wydana przez Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA. We wstępie *Tłumacz się tłumaczy* Carlos Marrodán Casas wyjaśnia, że tytuł książki jest „zastępczy, roboczy, wstydlivy i ocenzurowany”. Autor nazwał swe dzieło *Rzecz o moich smutnych kurwach* i tak właśnie tytuł został przetłumaczony. Wydawnictwo jednak, podpierając się ekspertyzami prawnymi, nie chce narażać się na prokuratorski zakaz rozpowszechniania książki z powodu wykroczenia przeciw obyczajności publicznej [33].

W czerwcu 2005 r. działacz Młodych Konserwatystów Łukasz Wróbel, zorganizował w Łodzi wystawę *Wybierz życie*. W centrum miasta stało 14 plansz z drastycznymi zdjęciami ludzkich płodów po aborcji zestawionych z fotografiami ofiar tragedii i wojen. Kilku mieszkańców złożyło zawiadomienia do policji i prokuratury, która zajęła się sprawą od razu, potem zleciła dochodzenie policji. Ta uznała, że autor wystawy popełnił wykroczenie polegające na umieszczeniu w miejscu publicznym zdjęć o nieobyczajnej treści (Art. 141 Kodeksu wykroczeń), które „wywołały oburzenie społeczne i dały wyraz lekceważeniu uczuć innych osób”. We wrześniu, sąd skazał Wróbla na 40 godzin pracy na cele społeczne. Wróbel się odwołał. Proces ruszył w Sądzie Rejonowym w Łodzi. W dniu, w którym miał zapaść wyrok, w sądzie pojawił się prokurator z wydziału postępowań sądowych Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Oznajmił, że zgodnie z prawem wstępuje do procesu, i zażądał uniewinnienia Wróbla, argumentując, że czyn nie był szkodliwy społecznie. Okazało się, że w sprawie interweniował prokurator generalny Zbigniew Ziobro, który dał prokuraturom wytyczne by złożyli wniosek o umorzenie postępowania lub niewymierzenie kary oskarżonemu. 11.9.2006 łódzki sąd uznał, że wystawa nie była nieprzyzwoita, ponieważ nie posiadała cech wulgarności i bezwstydnosci. „Nie można też stwierdzić, że wywołała powszechne oburzenie społeczne, bowiem były osoby,

które aprobowały wystawę, a tylko troje łodzian zgłosiło do policji zawiadomienia, że czują się nią urażeni. Trudno więc mówić, by oburzona była nią większość społeczeństwa" — uzasadniała wyrok sędzia Ewa Kabzińska.

Sprawy sądowe toczyły się również w Lublinie i Białymstoku, gdzie również wystawiano kontrowersyjne zdjęcia. Pierwszy wyrok zapadł w sądzie w Lublinie na początku czerwca 2006 r. Wróbel został oskarżony o wywołanie „powszechnego zgorszenia” w miejscu publicznym i skazany na 2 tys. złotych grzywny. Sąd uznał, że wystawa powinna być zorganizowana w miejscu zamkniętym. Autor od wyroku się odwołał. W rozprawie apelacyjnej uczestniczyć będzie lubelska Prokuratura Okręgowa.

Białostocki wyrok zapadł w sierpniu 2006 r. Plakaty w ocenie sądu prezentują nieprzyzwoite treści, a prezentacja obwinionego wywołała oburzenie i zgorszenie przynajmniej jednej osoby, tj. pokrzywdzonego (oskarżyciela). Sąd uznał, że choć autor wystawy ulokował ją w miejscu publicznym zgodnie z prawem, ponieważ miał na to pozwolenie urzędu miejskiego (właściciela terenu), to jednak sam powinien rozważyć, czy można ją pokazywać wszystkim widzom. Sąd przychylił się do stanowiska prokuratury i odstąpił jednak od wymierzenia kary autorowi wystawy z powodu jej szlachetnych celów [34].

20.9.2005 r. legniccy radni LPR protestowali przeciwko gościnnym pokazom dwóch „moralnie gorszących” spektakli wrocławskiego Teatru Zakład Krawiecki: *Dolnych partii* — musicalu intymnego według *Monologów waginy* Eve Ensler i inspirowanego opowiadaniem Pedra Almódovara monodramu Pawła Palcata *Roxy Hot*, obu w reżyserii Szymona Turkiewicza. Prezydent Legnicy w odpowiedzi na list radnych napisał: „Absolutnie nie mogę pełnić roli cenzury prewencyjnej i podejmować działań represyjnych wobec wydarzeń, które znam z reklamowych ulotek”. Działacze Ligi Polskich Rodzin oburzyły już same ulotki i plakaty zapowiadające obie inscenizacje. Ich zdaniem posłannictwem prawdziwej sztuki nie może być „deprecjonowanie natury ludzkiej: jej godności, wartości moralnych i etycznych, przy ograniczaniu roli człowieka do odbioru perwersyjnego seksu.” Radni napisali, że kreowanie tego typu wartości przez teatr miejski, w dodatku w dniu wyborów, uważają za skandaliczne [35].

Orzeczeniem z 27.10.2005 r. sąd apelacyjny w Warszawie zakazał Telewizji Polskiej emisji filmu dokumentalnego Henryka Dederki z 1997 r. *Witajcie w życiu!*, opowiadającego o korporacji Amway. Firma pozwała wtedy w procesie cywilnym Telewizję Polską i producenta filmu, spółkę Contra Studio, zarzucając twórcom filmu stawianie korporacji w złym świetle. W 2004 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił pozew Amwaya, uznając, że film wyprodukowano w interesie społecznym. Amway odwołał się od wyroku. Sąd Apelacyjny orzekł, że zarzuty firmy są „dużej mierze uzasadnione”. Wyrok jest prawomocny, jednak TVP zapowiada, że wnieśnie o kasację do Sądu Najwyższego [36].

Jeszcze przed premierą lalkowej adaptacji przygód Jacka i Placka w słupskim Państwowym Teatrze Lalki „Tęcza” (listopad 2005 r.) radni miejscy domagają się odwołania spektaklu w okresie kształtowania się nowego rządu i zaprzysiężenia prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Pokazy przedpremierowe *O dwóch takich, co ukradli księżyc* Kornela Makuszyńskiego w reżyserii Ireny Dragan rozpoczęły się 12 listopada, dwa dni po wygłoszeniu exposé premiera Kazimierza Marcinkiewicza. Radny Mirosław Pająk z LPR stwierdza, że wystawianie tego przedstawienia, gdy bracia Kaczyńscy wygrali wybory, jest podlizywaniem się nowej władzy. Dwaj radni PiS-u uznali natomiast, że premiera to próba ośmieszenia Kaczyńskich i należy do niej nie dopuścić [37].

W listopadzie 2005 r. alternatywny Teatr Suka Off z Katowic, uprawiający twórczość w nurcie body art, pokazał w klubie M25 na warszawskiej Pradze spektakle *Flesh Forms* i *Clone Factory*. 22 listopada dziennikarka „Faktu”, nie obejrawszy przedstawień, opublikowała artykuł *Tę potworną ohydę nazwali sztuką*, zarzucając artystom i klubowi szerzenie pornografii (dowodem miały być zdjęcia nagich aktorów). Burmistrz Pragi Południe Tomasz Koziński (PiS) wysłał do prokuratury doniesienie, że spektakl narzucał treści pornograficzne. Prokuratura Rejonowa Warszawa Praga Południe nie stwierdziła, by doszło do przestępstwa narzucania treści pornograficznych bądź prezentowania ich dzieciom. Reakcja burmistrza Pragi zbiegła się w czasie z decyzją organizatora Łódzkich Spotkań Teatralnych, który odrzucił zgłoszenie Suki Off do tegorocznego przeglądu rozpoczynającego się 9 grudnia — oficjalnie z braku pieniędzy. Suka Off była wielokrotnie gościem łódzkiego przeglądu, w 2002 r. otrzymała tu wyróżnienie. Jednak prasa donosi, że Tomasz Bieszczad, kierownik Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych, odmówił udostępnienia mu sali: „To nie jest rodzaj teatru, który chciałbym

propagować. To przegiecie, którego nie akceptuję". Dyrektor AOIA przyznał, że spektaklu nie widział, ale słyszał „od osób, którym smakowi ufa”, że jest to przedstawienie „półpornograficzne”. „Ośrodek jest placówką, która ma powierzone zadanie dbać o kondycję artystyczną i moralną młodego pokolenia. Publiczność od studentów po gimnazjalistów nie może być narażona na nieobyczajne doznania” [38].

Teatr Wierszalina z Supraśla, odnoszący wcześniej sukcesy w m.in. Nowym Jorku i Brukseli, wywołał oburzenie radnych podlaskiego sejmiku samorządowego Krzysztofa Kozickiego i Zbigniewa Pukszy (LPR). Otwarcie przyznając się do nieobejrzenia ani jednego spektaklu Wierszalina, oskarżyli na sesji sejmiku wojewódzkiego zespół Piotra Tomaszka o bluźnierstwo i obrazę uczuć religijnych. Chodziło o wydrukowane z Internetu zdjęcia z autorskiego spektaklu Tomaszka *Ofiara Wilgefertis* (koniec listopada 2005 r.), przedstawiającego drewnianą rzeźbę ukrzyżowanej brodatej kobiety z obnażonym biustem. Oburzony Kozicki oświadczył: „Poinformujemy Ministerstwo Kultury, co tu się wyprawia. A Zarząd Województwa powinien zawiadomić prokuraturę”. „Niech ich sobie nagradzają w Nowym Jorku i Brukseli. My doskonale wiemy, o co tutaj chodzi”. Puksza określił Wierszalina jako „robaczywy rodzynek, który trzeba wykreślić z budżetu” i dodał „jeśli obecna koalicja zatwierdzi subwencję dla Wierszalina, to deklaruję, że w kolejnej kadencji ten teatr zostanie z Podlasia przegoniony kijami”. W reakcji na tę deklarację działacze Socjaldemokracji Polskiej złożyli do prokuratury zawiadomienie o przestępstwie gróźb karalnych. Minister Kultury Michał Ujazdowski (PiS) oznajmił, że widział *Ofiarę Wilgefertis*, nie podziela krytyki i popiera plany utworzenia na bazie Wierszalina instytucji kultury współfinansowanej przez ministerstwo i samorząd wojewódzki. 15 grudnia senator LPR Jan Szafraniec wysłał do ministra kultury i marszałka województwa podlaskiego Janusza Krzyżewskiego (SLD) list otwarty krytykujący działalność Wierszalina. 22 grudnia oświadczenie popierające wcześniejszy list Szafraniec podpisuje 16 senatorów różnych partii: LPR-u, Samoobrony, PiS-u oraz PSL-u (w tym sam Szafraniec) [39].

Wystawę, która wywołała awanturę, a nawet przepychanki w Parlamencie Europejskim, ściągnął w grudniu 2005 r. do Opola poseł LPR Marek Kawa. Wystawa to kilka dużych plasz na sztalugach, głównie zdjęć dzieci, również nienarodzonych. Na jednym z nich, przedstawiającym nazistowski obóz zagłady, widnieje podpis-cytat Matki Teresy Kalkuty mówiący, że największym zagrożeniem pokoju na świecie jest aborcja i że jeśli matce pozwoli się na usunięcie dziecka, to nie powstrzyma się ludzi od zabijania się nawzajem. Gdy polscy eurodeputowani LPR ustawili zdjęcia w gmachu parlamentu europejskiego, część europosłów ostro protestowała. „Sama dokonałam aborcji i nie zgadzam się, by porównywano mnie z nazistami!” — oburzała się Portugalka Ana Gomez. Niemiecka socjaldemokratka Lissy Groener nazwała zdjęcia obraźliwymi: „To czysta ideologia, obraza dla kobiet, obraza dla praw człowieka. Oni chcieli dać do zrozumienia, że naziści i obozy koncentracyjne są tym samym co aborcja”.

Przy wystawie doszło do przepychanek między deputowanymi. Interweniowała ochrona, która zabrała kontrowersyjne zdjęcie do depozytu. LPR uznał, że doszło do użycia cenzury.

W Polsce na początku zainstalowano ją w katedrze, potem pojawiła się w innych kościołach na Opolszczyźnie, a także we Wrocławiu, gdzie ustawiona została w korytarzu Biblioteki Pedagogicznej na wrocławskim Rynku [40].

Rok 2006

W lutym dziennik „Rzeczpospolita” opublikował przedruk z duńskiego dziennika „Jyllands-Posten” karykatur proroka Mahometa. Rysunki, które za duńską gazetą (w akcie solidarności z nią i jako manifestację poparcia dla wolności słowa i prawa do informacji) przedrukowała prasa w kilku krajach europejskich, wywołały ostre protesty muzułmanów na całym świecie. Ogólnopolski Komitet Obrony przed Sektami zapowiedział złożenie do prokuratury doniesienia przeciwko dziennikowi, argumentując, że swoją publikacją obraził on uczucia religijne wyznawców islamu, zachęcił też do nienawiści religijnej i wpisał Polskę w konflikt z islamem. Przewodniczący Komitetu twierdził, że stwarza to zagrożenie dla Polski, i polskich ambasad, żołnierzy pełniących służbę za granicą i turystów przebywających w krajach arabskich.

O przedrukowaniu przez „Rzeczpospolitą” karykatur Mahometa dyskutowała Sejmowa Komisja ds. Służb Specjalnych, badając możliwe inspiracje i możliwe konsekwencje publikacji. W posiedzeniu uczestniczyli szefowie WSI, ABW oraz minister koordynator ds. służb specjalnych. Przewodniczący Komisji ds. Służb Specjalnych Roman Giertych (LPR)

zapowiedział, że brakiem interwencji rządu w sprawie publikacji „Rzeczpospolitej” (jego przedstawiciele przyznali, iż wiedzieli, że „Rzeczpospolita” opublikuje karykatury) zajmą się liderzy partii, które podpisały tzw. pakt stabilizacyjny. „Wiadomości” TVP1 podały za wicepremierem Ludwikiem Dornem, że ze strony rządu były sugestie, aby redakcja nie publikowała karykatur. Redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” odciął się od tych spekulacji.

Premier Kazimierz Marcinkiewicz uznał, że „Rzeczpospolita” przekroczyła granice wolności słowa i obraziła uczucia religijne muzułmanów. On oraz szef MSZ Stefan Meller oficjalnie przeprosili za publikację. Przewodniczący Rady Centralnej Związku Tatarów RP Selim Chazbijewicz, który wcześniej zapowiedział złożenie wniosku do prokuratury, jeśli „Rzeczpospolita” nie przeprosi za publikację, powiedział, że polscy muzułmanie są „bardzo zbudowani” reakcją polskiego rządu. „Świadczy to o tym, że rząd dba o swoich obywateli”.

Dziennik potępiła też Rada Etyki Mediów, oświadczając, że „nie wolno wyszydząć wizerunków i symboli żadnej religii, niezależnie od okoliczności”.

Posel LPR Andrzej Fedorowicz i senator tej partii Jan Szafraniec zwołują konferencję prasową, którą tytułują „Granice wolności, a szacunek dla wiary i religii”. Odnieśli się na niej też do publikacji karykatur proroka Mahometa i do Teatru Wierszalin Piotra Tomaszuka, który ostatnio zyskał status placówki samorządowej. „Publikacja karykatur jakiegokolwiek religii czy też symboli religijnych jest świętokradztwem i nie może mieć miejsca — oświadczył na wstępie Fedorowicz. „Rzeczpospolita” zrobiła to w tym przypadku na koszt wszystkich Polaków” [41].

Reaktywowany na początku lutego 2006 r. miesięcznik popkulturalny „Machina” na okładce dostępnego przez Internet numeru zerowego, przedstawił *Madonnę z Lourdes* — graficzne przekształcenie przez Piotra Leśniaka obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, w który wkomponowano wizerunki piosenkarki Madonny i jej córki Lourdes. Rada Etyki Mediów była „oburzona i zgorziona”. Protestowali także Paulini z Jasnej Góry. Redaktor naczelny Piotr Metz zapewnił, że pismo nie chciało obrazić niczyich uczuć i przeprosił zakon paulinów. Poseł Marek Polak (PiS) chciał się dowiedzieć, jakie kroki zamierza podjąć rząd, „by pod osłoną wypaczonej wolności i solidarności nie dochodziło do bezkarnego ranienia uczuć ludzi wierzących”. Okładką „Machiny” zajęła się prokuratura, otrzymująca doniesienia dotyczących obrazy uczuć religijnych. Rzecznik prokuratury twierdzi, że w tej sprawie (jak i w sprawie karykatur Mahometa) będzie zapewne konieczne powołanie biegłego [42].

Czynna od 17.1.2006 r. ekspozycja fotografii Bogny Becker w myślenickiej galerii Wspólnota Myślenice, zatytułowana *Portrety z miasta. Fotografie graffiti* przedstawiała uwiecznione przez artystkę rysunki i malowidła na murach z różnych części Europy. Na jednym ze spornych zdjęć widniała postać Matki Boskiej z rogami i aureolą z unijnych gwiazdek, na drugim — Chrystus trzymający w jednej ręce telefon komórkowy, a drugiej papierową torbę z hasłem „Konsumpcja to opium dla mas”. Trzy osoby, wedle których doszło do „znieważenia uczuć religijnych” i „naruszenia dobrego wizerunku Matki Boskiej i Jezusa”, złożyły doniesienie do prokuratury. Policja zareagowała jeszcze tego samego dnia, konfiskując oba eksponaty. Prokurator Jerzy Posner stwierdził, że jeśli ma ocenić, czy doszło do obrazy uczuć religijnych, to musi zobaczyć graffiti na własne oczy. Na pytanie dziennikarza „Gazety Wyborczej”, czy nie prościej - zamiast posyłać Policję — pójść do galerii i zobaczyć całą ekspozycję, a nie tylko wyrwane z kontekstu fotografie, odpowiedział: „Nie widzę powodu, by chodzić na tego typu wystawy” [43].

Na początku marca dyrektor Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim Jan Tomaszewicz zdecydował o druku nowej wersji programu do ostatniej realizacji — *Wyzwolenia* Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Andrzeja Rozhina. Powodem było zamieszczenie w starej wersji programu fotografii z przedstawienia powstałego za gorzowskiej dyrekcji Rozhina, *Aktu przerywanego* Tadeusza Różewicza w reżyserii Bohdana Cybulskiego (premiera 12.9.1976 r.). Na zdjęciu znajduje się scena z aniołkami — obok dwojga ubranych dorosłych widać pięciu nagich chłopców (w wieku 5-10 lat) z aureolami. Dyrektor nie chciał być posądzony o szerzenie pornografii, dlatego nakazał usunąć sporne zdjęcie również z wystawy dedykowanej obchodzącego jubileusz 45-lecia pracy artystycznej reżyserowi [44].

5 marca warszawska policja po niecałej minucie przerwała Kompanii Primavera przedpremierową prezentację w stołecznym metrze fragmentów najnowszego przedstawienia grupy — poświęconemu zamachowi na pasażerów madryckich kolei podmiejskich widowiska „Madryt 3” w reżyserii Dariusza Lewandowskiego. Akcja zaczęła się na stacji Plac Wilsona i miała potrwać aż do momentu przemieszczania się artystów do stacji Wilanowska. Policja otoczyła tańczących aktorów i przegoniła ich z przystanku, a na kolejnych stacjach czekały już

podwójne patrole mundurowe. „Nie spodziewaliśmy się tak negatywnej reakcji. Chcieliśmy sprawdzić, jak zachowają się inni ludzie na widok nietypowej sytuacji. Najbardziej paradoksalne było posądzenie nas o plany podłożenia bomby. Przecież nasz spektakl jest przestrogą przed zamachami!” — mówił zaskoczony reżyser [45].

Marzec 2006 r. to też kolejny skandal z klasyką w tle. Według kilku kuratoriów w Polsce malarstwo Hieronymusa Boscha demoralizuje młodzież. Kontrowersyjna okazała się okładka najnowszej płyty łódzkiej grupy Normalsi *Dekalog, czyli piekło muzykantów*, zawierająca fragment *Piekła* Boscha. Album nawiązuje do serii filmów *Dekalog* Krzysztofa Kieślowskiego - każdy z dziesięciu utworów jest interpretacją kolejnego przykazania, mającą zachęcić młodzież do poznania Biblii. W założeniach płytę mieli dostać w nagrodę najlepsi maturzyści z każdej polskiej szkoły. Projekt w listopadzie 2005 r. poparło Ministerstwo Edukacji i Nauki, rozsyłając list o poszczególnych kuratorach, by pomogli w dystrybucji krążków do szkół. Z szesnastu kuratorów pomysł zaakceptowało trzynastu. W lutym 2006 r., po otrzymaniu płyt od zespołu, wycofało się kuratorium z Bydgoszczy. Wizytator Lidia Maciejewska tłumaczyła: „Te nagie postaci w dziwnych sytuacjach... To obsceniczne”. Okładka nie spodobała się też w Katowicach, Rzeszowie, Białymstoku i Lublinie. Teresa Kordas, pełniąca obowiązki kuratora w Kujawsko-Pomorskiem, powiedziała wprost: „Na obrazie Boscha są sceny pornograficzne, które mogą kogoś urazić. Nie mogłam dać tego młodzieży. Poza tym dlaczego „Piekło”, a nie „Niebo”?”. Pozostałe kuratoria nie zaakceptowały „charakteru albumu” (Katowice, Białystok) albo w ogóle nie podały przyczyn odmowy.

Rok wcześniej muzycy również chcieli nagrodzić najlepszych maturzystów swoją pierwszą płytą. Ale wtedy pomocy odmówiło ministerstwo. Choć tekstami zachwycali się poloniści, nie do zaakceptowania okazały się słowa: „kurwa”, „wkurwiam” i „pieprzę” [46].

Katarzyna Matul — kuratorka inaugurującej obchody 40-lecia Międzynarodowego Biennale Plakatu wystawy *Postery post_ery* w wilanowskim Muzeum Plakatu (kwiecień 2006 r.) odrzuciła pracę Radykalnej Akcji Twórczej (RAT). Przedstawiała ona ojca Tadeusza Rydyzka i braci Kaczyńskich, z których jeden ma na sobie mundur stylizowany na nazistowski (z logo PiS w miejscu swastyki). Nad postaciami widniał napisany gotycką czcionką tekst: „Jeden naród, jeden kościół, dwóch wodzów”. Kuratorka stwierdziła: „ta praca jest po prostu faszystowska i obraźliwa”. Członkowie RAT-u w odwecie rozkleili po partyzancku swój plakat na wilanowskich billboardach, a na swojej stronie internetowej umieścili e-mail od kuratorki ekspozycji, w którym można było przeczytać: „Moi drodzy RAT-owcy, powiem wprost, jeśli pokażemy waszą pracę na wystawie, to będziemy mieli straszne kłopoty z dostaniem dotacji na Biennale. Jak widzicie, niestety jesteście zależni od tych panów, których przedstawiacie na swoim projekcie. (...) Czy macie jakiś inny pomysł, mniej, hmmm, dosłowny?” [47].

3 kwietnia burmistrz Środy Wielkopolskiej Wojciech Ziętkowski (UPR) zakazał pokazywania na scenie lokalnego Ośrodka Kultury spektaklu firmowanego przez działający przy Stowarzyszeniu Twórczego Rozwoju Umysłowych Ścieżek (STRUŚ) amatorski teatr IT pt. *Apokalipsis*, którego scenariusz autorstwa szefa zespołu i reżysera Piotra Pajchrowskiego wykorzystywał fragmenty *Biblii Szatana* Antona Szandora LaVeya, *Apokalipsy św. Jana* i Wiersze Williama Blake'a. Burmistrz przedstawienia nie oglądał i nie chciał go oglądać, bo „nie interesuje go New Age”. Swoją decyzję podjął po przeczytaniu opublikowanego 23 marca w „Gazecie Średzkiej” listu radnej Reginy Kluszczyńskiej, która oburzona opuściła salę teatralną po 15 minutach spektaklu. Radna w liście pisze: „Takiej dawki bluźnierstw przeciwko Bogu ze sceny ani nigdy nie słyszałam, ani nie oczekiwałam, ani moja percepcja i tolerancja tak daleko nie sięgają. (...) Jakiś toporny i ponury obraz zmagań człowieka, czcze dywagacje, diabelskie wersety, które powodują ostatecznie dyskomfort i chaos moralny — czy to jest efekt, który komukolwiek warto proponować? Bo łatwo może się okazać, że powoduje on więcej straty niż pożytku. (...) I nie życzę sobie, aby na scenie Gminnego Ośrodka Kultury takie treści kiedykolwiek ponownie zabrzmiały — w trosce o dobro innych osób wierzących z tej społeczności. Podpiszę to również jako radna, której zaufała określona grupa osób, cytujących *Rotę*, a nie *Biblię Szatana*”. Tymczasem nastoletni aktorzy twierdzą: „Chcieliśmy pokazać, jak dobro zwycięża nad złem. Wierzymy w Boga”. Teatr zapowiedział wznowienie *Apokalipsis*, choć z obawy przed konsekwencjami, jakie mogłyby zostać wyciągnięte wobec najmłodszych aktorów Teatru IT, jeszcze uczniów średzkiej szkoły, będzie on przygotowany w nowej obsadzie [48].

Specjalizująca się w reklamie zewnętrznej firma AMS uznała, że plakat reklamujący pierwszą edycję polsko-niemieckiego festiwalu teatralnego Ekspres EC 47 (zorganizowaną w Warszawie 23-29 kwietnia pod hasłem *Od-cienie polityki*) nie może się znaleźć ani na jej

billboardach, ani na citylightach, gdyż jest za ostry i może obrazić uczucia religijne. Wojciech Korkuś, autor kontrowersyjnego plakatu, umieścił na nim nagie i rozczłonkowane ciało kobiece na konturze idealnego człowieka Leonarda da Vinci. Specjalistka ds. PR w AMS Ewa Cander-Karolewska zamiast analogii do dzieła da Vinciego widziała jednak w pracy Korkusia pozę Chrystusa na krzyżu. Sporne plakaty i tak trafiły na ulice Warszawy oraz do teatrów i klubów, a sprawa może znaleźć finał w sądzie [49].

Mającą miejsce w kwietniu i maju w BWA Awangarda we Wrocławiu *Shadows of humor* — czyli *przykra sprawa* — *czeska wystawa*, to kolejna wystawa, która wywołała kontrowersje. Obrazoburczą wystawą czeskich i słowackich artystów pokazywała dzieła, które wcześniej eksponowano na najważniejszych europejskich przeglądach — od weneckiego Biennale, przez Documenta w Kassel, po Manifesta w Lublanie. We Włoszech i Czechach komentowano pracę *Superstart* grup Kunst fu i Kamera Skura — ubranego w dres akrobatę w pozie Chrystusa Ukrzyżowanego. W katolickiej Słowacji dopiero wstawiennictwo biskupa uchroniło rzeźbę przed demontażem. Wrocławska Liga Polskich Rodzin też domagała się ściągnięcia instalacji z galerii. Rafał Orszak, szef wrocławskiej LPR stwierdził: „Autorzy rzeźby szyczą z wartości chrześcijańskich. Czujemy się obrażeni tą instalacją. Naszym obowiązkiem jest protest przeciwko takim wynaturzeniom”. Rafał Borutko z zarządu urzędu marszałkowskiego dodał: „Domagamy się bezwzględnego zamknięcia wystawy. Mamy nadzieję, że również wrocławski magistrat będzie interweniował w tej sprawie” [50].

25 kwietnia gdyńska senator PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk chciała jeszcze przed planowaną na listopad 2006 r. we Wrocławskim Teatrze Współczesnym prapremierą zapoznać się ze scenariuszem *Transferu!* - sztuki Jana Klaty o wypędzonych po II wojnie światowej Polakach i Niemcach. Arciszewska-Mielewczyk jest również prezesem Powiernictwa Polskiego - ogólnopolskiej organizacji przeciwstawiającej się zabiegom Niemców starających się o zwrot ich przedwojennych własności. Według pani senator „trzeba dbać o prawdę historyczną i mówić o tym, co Polacy przeszli w czasie II wojny światowej”. Napisała ona do dyrektorki WTW Krystyny Meissner: „Zwracam się do Pani z gorącą prośbą — a czynię to z należnym szacunkiem dla Świątyni, jaką jest teatr — o możliwość zapoznania się ze scenariuszem i — na jego podstawie — wyrobienia sobie opinii”. Reakcją Meissner na list z Gdyni było zaskoczenie i zdenerwowanie: „To przejaw cenzury, z którą ostatni raz miałam do czynienia w 1989 roku. Poza tym tekst jeszcze nie istnieje. A gdyby nawet istniał, to z samego scenariusza nie wynika przecież ostateczny kształt spektaklu i trudno na jego podstawie wyrabiać sobie opinię. Pani senator chce wprowadzić politykę do teatru, a to przedstawienie nie ma służyć rozliczaniu Polaków i Niemców, tylko opowiadać o losach ludzi w określonej sytuacji historycznej” [51].

26 kwietnia wrocławski poseł LPR Janusz Dobrosz, zaniepokojony „zawirowaniami na stanowisku dyrektor teatru, łamaniem praw pracowniczych i upadkiem jakości repertuaru”, wysłał do mediów interpelację, jaką przesłał ministrowi kultury Michałowi Ujazdowskiemu (PiS). Pismo dotyczy stanu artystycznego Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu, w którym według Dobrosza gloryfikuje się narkotyki, erotyzm, dewiację nazwaną eksperymentem, stek wulgaryzmów i dziwactw. Nie wiadomo, w których dokładnie przedstawieniach, bo tego poseł już nie sprecyzował [52].

W maju Senatorowie Czesław Ryszka (PiS) i Ryszard Bender (LPR) zwrócili się do ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry o podjęcie kroków prawnych przeciwko rozpowszechnianiu filmu *Kod da Vinci*, gdyż — jak pisali — tworzy on zakłamaną, pełen oszczerstw i nienawiści wizerunek chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego. „Dan Brown wykorzystuje ludzką niewiedzę, wprowadza do książki elementy pogańskich kultów, czerpie z apokryfów, snuje teorie spiskowe o początkach chrześcijaństwa, o masonerii z jej tajemną wizją świata”. Ich zdaniem autorzy filmu „świadomie atakują chrześcijaństwo i wszelkie świętości”. „Tym samym naruszają cześć ludzi wierzących, uderzają w nasze uczucia religijne, naruszają Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej”. Senatorowie domagali się postępowania prokuratorskiego wobec dystrybutorów filmu, którzy „prowadzą agresywną kampanię reklamową”. „Ogromna promocja filmu na całym świecie, bez informowania o historycznych przekłamaniach, obliczona jest na zasianie nieufności do nauczania Kościoła”. Ich zdaniem na początku filmu, a także w jego reklamie powinno się umieścić informację, że „jest to dzieło fabularne, fikcyjne, a wszelkie podobieństwa z rzeczywistością są przypadkowe”. Podsumowując stwierdzają: „Na dobrą sprawę film ten należałoby natychmiast zdjąć z ekranów”. W czerwcu i lipcu wpłynęły cztery zawiadomienia od senatorów, osób prywatnych i archidiecezjalnych domów rekolekcyjnych o popełnieniu przestępstwa przez dystrybutora filmu.

W sierpniu warszawska prokuratura uznała, że Film *Kod Leonarda da Vinci* nie obraża uczuć religijnych i odmówiła wszczęcia śledztwa. Tłumaczy, że uczyniła tak, gdyż zgodnie z polskim prawem, przestępstwo obrazy uczuć religijnych może dotyczyć tylko przedmiotu lub miejsca kultu, jak np. kościoła, ołtarza, krzyża, obrazu, a nie podmiotu tych uczuć, czyli Boga. Prokuratura uznała, że film przedstawia „pewną wizję artystyczną, a wypowiedzi bohaterów są pozbawione elementów znieważenia”. Według prokuratury, nie stanowi też przestępstwa „wypowiedź wyrażająca negatywny stosunek do przedmiotu czci religijnej lub wykorzystująca ten przedmiot jako element kreacji artystycznej”. Innym powodem odmowy ścigania dystrybutora filmu jest niestwierdzenie, by twórcy filmu chcieli świadomie obrazić uczucia religijne [53]

Pod koniec maja na Legnickiej Wystawie Międzynarodowego Konkursu Sztuki Złotniczej *Skandal* — zgodnie z tytułem — wybuchnął skandal. Znalazły się na niej m.in. czarna koszula z koloratką i esesmańskim symbolem, monstrancja z prezerwatywą zamiast hostii, topiący się pod wpływem kwasu azotowego misterny krzyż wysadzany granatami, pierścionki-urny na prochy Putina, Busha, Szarona, laleczka-novorodek zamknięta w prezerwatywie, kolczyki z końskich odchodów. Intencje autorów miały wyjaśniać opisy ich dzieł. Przy pracy *Gott mit uns* (koloratka z emblematem SS) autor Mariusz Gliwiński napisał: „Oświadczam, że przesłanie pracy nie jest atakiem na Kościół, jedynie komentarzem w sprawie skandalicznego stanu naszej cywilizacji”. Przy monstrancji z prezerwatywą autorstwa Holendra Paula Derreza można było przeczytać: "To praca o miłości i opiece, o szacunku i odpowiedzialności. (...) Używam monstrancji jako środka do walki z AIDS". U Zbigniewa Kraski, szefa legnickiej Galerii Sztuki, interweniował Adam Lipiński, sekretarz stanu w kancelarii premiera i poseł PiS. "Ta wystawa jest zatytułowana *Skandal*, ale to nie oznacza, że ma obrażać uczucia religijne. Jakby znalazły się na niej symbole religii żydowskiej czy muzułmańskiej, zareagowałbym tak samo". Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz urząd marszałkowski wycofały patronat, a KGHM Polska Miedź SA zrezygnował ze sponsorowania ekspozycji. Legnickie Stowarzyszenie Rodzin Katolickich złożyło doniesienie do prokuratury, zażądało zamknięcia galerii i zwolnienia dyrektora. Galerię na wniosek prokuratora odwiedzili policjanci. Jednak najbardziej kontrowersyjnych prac już nie było. Artyści poprosili, by stworzono możliwość prezentowania ich tym osobom, które chcą je oglądać na własną odpowiedzialność. Dwa dzieła Gliwińskiego — *Gott mit uns* oraz *Made in Europe*, czyli laleczkę w prezerwatywie — wystawiono za kotarą. Paul Derrez zdecydował się nie pokazywać już w Polsce swojej monstrancji [54].

W jednej z audycji radia TOK FM Marek Raczkowski — rysownik zaangażowany w akcję zwalczania problemu psich kup — stwierdził: „Muszę się państwu przyznać, że (...) ostatnio wetknęliśmy 70 małych biało-czerwonych flag w kupy na trawnikach w Warszawie. Mamy zdjęcia, zrobiliśmy taką małą akcję na spacerze”. Trzech oburzonych słuchaczy złożyło doniesienie o popełnieniu przestępstwa (z art. 137 § 1 k.k.) [55]. Jak twierdził potem satyryk, akcji takiej nie było, a powiedział to, by zwrócić uwagę na problem psich kup zanieczyszczających warszawskie trawniki. Sprawą zajęła się też Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Szefowa KRRiT Elżbieta Kruk upomniała szefową rozgłośni, by ta zwracała większą uwagę na to, co mówi się na antenie. Chodziło m.in. o to, że Jakub Janiszewski, prowadzący audycję z udziałem Raczkowskiego, nie zareagował na jego opowieść o kupach, a jedynie wybuchnął śmiechem. Pod koniec sierpnia 2006 r., gdy TOK FM informowało o prokuratorskim dochodzeniu, na antenie powtórzono audycję z opowieścią Raczkowskiego, by słuchacze wiedzieli, w czym rzecz. TOK FM musiał z tego powodu dostarczyć do KRRiT nagranie z powtórką audycji i przesłać swoje stanowisko w sprawie „przyczyn ponownej emisji audycji pomimo wskazania w (...) piśmie z 31 maja br. na naruszenie prawa w treści audycji oraz wezwania do wyeliminowania tego rodzaju naruszeń w rozpowszechnianiu programu”. Elżbieta Kruk wyraziła przekonanie, że na antenie doszło do propagowania działań niezgodnych z racją stanu (naruszenie art. 18 ustawy o RTV) oraz złamania ustawy o fładze narodowej z 1980 r. [56]

Sierpniowy Black Metal Festival miał być największym w 2006 r. koncertem poświęconym ekstremalnej muzyce metalowej. Ryszard Nowak z Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Przed Sektami zaprotestował: „Jeśli Uniwersytet Warszawski nie zablokuje tego festiwalu, ściągnę do Warszawy rzesze byłych członków różnych sekt. Razem nie dopuścimy do tych koncertów” Jego zdaniem niebezpieczne są zwłaszcza trzy skandynawskie grupy. „To czyściuteńki satanizm, wylegarnia zła. Oni profanują chrześcijańskie cmentarze i palą kościoły”. W marcu nie dopuścił do koncertu Dark Funeral w Łodzi. „Tam prezydent pokazał, że jest prezydentem, i w ciągu jednego dnia wymógł właściwą decyzję na właścicielu klubu, gdzie miała się odbyć ta

podejrzana impreza". Ratusz rozesłał komunikat, że jest gotów udzielić pomocy władzom uczelni. „Wszystko zależy od pani rektor. Jeśli odwoła koncert, zaoferujemy jej naszych prawników potrzebnych do rozwiązania ewentualnego sporu. A w razie kłopotów pomoc straży miejskiej” — zapowiadał Robert Szaniawski, nowy rzecznik komisarza Warszawy. Koncert został odwołany [57].

W Poznaniu 26.8.2006 — w dniu, w którym polski Kościół katolicki obchodzi święto Matki Boskiej Częstochowskiej — miała miejsce prowokacja poznańskich anarchistów ze squatu Rozbrat i grupy Manufaktura oraz Radykalnej Akcji Twórczej RAT. Plakat z sylwetką Matki Boskiej z twarzą zbliżoną do głowy Hitlera, trzymającą dwie głowy postaci podobnych do braci Kaczyńskich — zdaniem poznańskiego PiS obrażał uczucia religijne i zniew

Przypisy:

[1] Marcin Wolski, *Ubiór w operze*, "Wprost" Nr 1205, 15.1.2006.

[2] O podobnych reakcjach patrz np.: I. Kowalczyk, *Ciało i władza*, Wydawnictwo Sic!, s. 75-100.

[3] Por. np. wypowiedź: [Ignoranci atakują, Rozmowa R. Pawłowskiego z P. Tomaszkiem](#), "Gazeta Wyborcza" 9.12.2005.

[4] Chodzi tu np. o kwestie postaw wobec prawa, skuteczności prawa, prestiżu prawa; na ten temat por.: A. Pieniążek, M. Stefaniuk, *Socjologia Prawa*, Zakamycze, Kraków 2005, s. 195-275.; także: A. Podgórecki, *Zarys Socjologii prawa*, PWN, Warszawa 1971, s. 451-475.

[5] B. Maciejewska, *Raport o cenzurze*, "Magazyn Sztuki" nr 29/2004, s. 27.

[8] J. Minałto, *Kronika wypadków cenzorskich. Ostatnie lata*, [w:] "Notatnik Teatralny" 39-40/2006, s. 9.

[9] Tamże.

[10] Tamże, s. 10.

[11] Tamże.

[12] Tamże.

[13] Tamże.

[14] Tamże, s. 10-11.

[15] Tamże, s. 11-12; dokładne omówienie sprawy Doroty Nieznalskiej - patrz też: [Nieznalska](#)

[16] Mariusz Agnosiewicz, [Obraza uczuć religijnych](#).

[17] Mariusz Agnosiewicz, [Uczucia religijne: ochrona czy cenzura?](#).

[18] Mariusz Agnosiewicz, [Obraza uczuć religijnych](#).

[19] Tamże.

[20] [Rzepecki](#).

[21] J. Minałto, *Kronika wypadków cenzorskich. Ostatnie lata*, s.12.

[22] [Wyrok Sądu Najwyższego - Izba Cywilna z dnia 12 czerwca 2002 r. III CKN 618/2000](#).

[23] J. Minałto, *Kronika wypadków cenzorskich. Ostatnie lata*, s. 12.

[24] Tamże.

[25] Tamże, s. 14.

[26] [Nie będzie kary za plakaty z Hitlerem](#), "Gazeta Wyborcza" 8.12.2003.

[27] J. Minałto, *Kronika wypadków cenzorskich. Ostatnie lata*, s. 14.

[28] Tamże.

[29] Tamże.

[30] Tamże, s. 15.

[31] Tamże, s. 15-16.

[32] Tamże, s. 16.

[33] Tamże.

[34] Por. na ten temat: [Nieprzyzwoicie o aborcji](#); T. Nieśpiał, [Ręczne sterowanie ministra Ziobry](#), "Gazeta Wyborcza" 9.9.2006; [Czy wystawa może zgorszyć?](#); T.

Nieśpiał, *Kara za antyaborcyjną wystawę*, "Gazeta Wyborcza" 2.6.2006; A. Domanowska, *Winny, ale bez kary*, "Gazeta Wyborcza" 15.8.2006; M. Masłowski, T. Nieśpiał, *Ziobro znów steruje rękami*, "Gazeta Wyborcza" 8.9.2006, ; a także: www.naszdziennik.pl

[35] J. Minałto, *op. cit.*, s. 16-17; także: [LPR domaga się cenzury sztuki w Legnicy](#).

[36] J. Minałto, *op. cit.*, s. 17.

[37] Tamże.

[38] *Prokuratura o Suce Off: to sztuka, a nie pornografia*; R. Pawłowski, *Gdzie jest granica wolności w sztuce*, "Gazeta Wyborcza" 11.12.2005; L. Karczewski, *Debaty przeciw cenzurze*, "Gazeta Wyborcza" 6.12.2005; R. Pawłowski, L. Karczewski, *Łódź też nie chce Suki Off*, "Gazeta Wyborcza" 30.11.2005.

[39] J. Minałto, *op. cit.*, s. 18.

[40] *Kontrowersyjna wystawa w katedrze*, "Gazeta Wyborcza" 18.12.2005.

[41] Na ten temat por.: [Karykatury Mahometa](#).

[42] J. Minałto, *op. cit.*, s. 19.

[43] Tamże.

[44] Tamże, s. 20.

[45] Tamże.

[46] Tamże, s. 21.

[47] Tamże, s. 21-22.

[48] Tamże, s. 22.

[49] Tamże.

[50] A. Saraczyńska, *Czeska sztuka we Wrocławiu*, "Gazeta Wyborcza" 12.4.2006.

[51] J. Minałto, *op. cit.*, s. 22-23.

[52] Tamże, s. 23.

[53] B. Wróblewski, *Prokurator: Boga obrazić nie można*, "Gazeta Wyborcza" 14.8.2006; także: [Posłowie PiS i LPR protestują przeciwko filmowi 'Kod da Vinci'](#), PAP 18.5.2006.

[54] A. Saraczyńska, R. Grochał, *Skandal na wystawie*, "Gazeta Wyborcza" 30.5.2006.

[55] Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, Dz. U. z dnia 2 sierpnia 1997 r.: Art. 137. § 1. "Kto publicznie znieważa, niszczy, uszkodza lub usuwa godło, sztandar, chorągiew, banderę, flagę lub inny znak państwowy, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku".

[56] *Raczkowski przesłuchany w sprawie psych kup*, 31.8.2006; *Raczkowski sprawdzany za kupy*, 25.8.2006.

[57] Ł. Kamiński, K. Wójtowicz, *Moralna krucjata przeciw satanistom*, "Gazeta Wyborcza" 11.8.2006.

Paweł Jankiewicz

Absolwent prawa Uniwersytetu Łódzkiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-08-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5510) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5510>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl